WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaci się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 ha wieczorny 4 hal Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty. franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr. 588 Kraków, sobota 28 grudnia 1907 r. ROK XV.

Od Administracji.

W obec nadchodzącego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Głos Narodu"

będzie wchodził nadal na tych samych warunkach i z tym samym programem.

„Głos Narodu"

powinien być w rękach wszystkich inteligentnych przedstawicieli warstw, pracujących, **ako organ polski, katolicki i demokratyczny.**

„Głos Narodu"

opiera się tylko na swoich czytelnikach, i od nich czerpie wszystkie swoje soki żywotne.

Od ich liczby i poparcia zależy dalszy jego rozwój.

„Głos Narodu"

powinien zatem znajdować się w każdym polskim i katolickim domu.

W najbliższym kwartale drukować będziemy następujące powieści

„Przed Burzą"

Okwietki.

„Ostatnia Miłość"

Ohneta.

a w dodatku osobnym

„Widmo Zbrodni"

Collinsa.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 27 grudnia.

— **Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu „o własnych siłach".** W poniedziałek dnia 30-go grudnia 1907 o godzinie 5-tej wieczorem w wielkiej sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego ul. Franciszkańska l. 4 odbędzie się: Walne zgromadzenie Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1). Sprawozdanie z dotychczasowej czynności.

2). Wybór nowego wydziału.

Prezes
N. Cybulski.

— **Nowe stowarzyszenie.** Dn. 15 grud. ukonstytuowało się nowo założone stow. „Chowu drobiu i królików" wybierając prezesem inż. Teodora Kułakowskiego, sekretarzem zaś p. Stan. Barańskiego lustratora Tow. mleczar, Tow. ma na celu podniesienie, rozwój, rozpowszechnienie i rozbudzenie zamiłowania do racjonalnego chowu gołębi i królików, by tym sposobem dopomódz naszemu przemysłowi gospodarczo-rolnemu. W tym też celu Tow. ma zamiar założyć wielki zakład hodowli i tuczenia drobiu, a to w okolicy Krakowa.

— **Wieczorki wełniane.** Grono pań należących do Stow. „Rady opiekuńczej" w Krakowie, zamierza podobnie jak w roku przeszłym, urządzić w tym karnawale kilka za baw tańcujących, celem przysposobienia „Radzie opiekuńczej" funduszów potrzebnych do wydobywania ubogich sierot i opuszczonych dzieci z otchłani nędzy i zepsucia i do wychowania ich na pożytecznych członków społeczeństwa. Zabawy te odbędą się w sali koncertowej Starego teatru w dniach 23 stycznia tudzież 20 i 27 lutego rp.

Nie zatarte dotąd w pamięci uczestników przeszłorocznych wieczorków wełnianych miłe wspomnienia ochoczej zabawy, stanowią najlepszą wróżbę, iż powtórzone w tym karnawale wieczorki wełniane, cieszyć się będą nie mniejszem powodzeniem.

W skład Komitetu gospodarczego, zajmującego się urządzeniem tych zabaw, wchodzą następujące panie: Leop. Carowa. Mich Chylińska, Wilh. Dadlezowa, Janowa Federowiczowa, Kazim. Hupkowa, Jul. Leowa, Leon. Mendelsburgowa, Kazim. Smolarska.

Nie należy wątpić, iż starania Komitetu, uwieńczone zostaną najlepszym skutkiem i że inicjatorki zaskarbią sobie wdzięczność, zarówno tych, którym nastręczą sposobność p zepędzenia kilku wieczorów na miłej, towarzyskiej zabawie, jak również tej nieszczęśliwej, opuszczonej dziatwy, która za pomocą zebranego w ten sposób funduszu uratowana zostanie od nędzy i zepsucia.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie** (w auli I. szk. realn. przy ul. Studenckiej) o godz. 6-tej.

W niedzielę dn. 29 i w poniedz. dn. 30 grud. dyr. dr. Feliks Kopera „O stylu odrodzenia (2 wykłady z obr. świetlnymi).

Na prowincji w niedzielę d 29 grud.

Wadowice prof. dr. Józef Flach „Napoleon w poezji" (w sali Czyt. mieszczańsk. o godz. 5.

— **Z teatru miejskiego.** Autor najnowszej premiery, Henryk Kistemaeckers, znany jest w piśmiennictwie francuskiem przedewszystkiem jako powieściopisarz i w dziedzinie tej reprezentuje tradycje romansu, nie gardzącego elementem sensacyi, interesowania czytelnika sytuacjami barwnemi i nerwowemi. Na tle zrównoważonej i „obojętnie kombinowanej" sztuki franc., nerw Kistemaeckersa zdobył sztukom jego określenie „twórczości żywiołowej i namiętnej", mimo że „wszystkie trzy sztuki walczą o pewną tezę cywilizacyjną." W In tencie teza ta stawia przed słuchaczem zagadnienia „jaką moc życiową mają w człowieku dzisiejszym nabyte od kultury cechy uszlachetniające i czy cechy te mogą przeciwstawić się biologicznym instynktom, rządzącym nami wszechwładnie."

— **Komitet budowy** kościoła św. Elżbiety we Lwowie podaje do wiadomości, że czysty dochód z urządzonej na rzecz budowy wspomnianego kościoła loterji fantowej wynosi po zapłaceniu należytości rządowej, losów, reklamy, administracji i zakupna fantów, kwotę 8054·89 kor.

Przy tej sposobności Komitet poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznej podzięki wszystkim, którzy do osiągnięcia tego pomyślnego rezultatu przyczynić się raczyli, a w szczególności JE. JWP. Namiestnikowej, za objęcie protektoratu nad loterją, Szan. Redakcjom dzienników za bezinteresowne umieszczanie odnośnych komunikatów, pp. artystom i wszystkim paniom i panom za liczne fanty i rozsprzedawanie losów, p. Jul. Dąbrowskiemu i firmie Kazim. Lewicki i Sp., stolarzy lwow. za bezinteresowne urządzenie wystawy trzech głównych wygranych, p. notar. Wład. Zawadzkiemu za bezinteresowne przeprowadzenie aktu ciągnienia, wreszcie paniom, które zajęły się uporządkowaniem kilku tysięcy fantów.

Wszystkim z całego serca „Bóg zapłać!"

— **Konkurs na katedrę kolejnictwa.** Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie rozpisuje konkurs na zwyczajną katedrę kolejnictwa z terminem do wnoszenia podań do końca stycznia 1908.

Do tej katedry przywiązana jest VI ranga urzędników państwowych, tudzież stała płaca w kwocie 6400 k. rocznie, dodatek aktywalny 1472 k. rocznie i 5 dodatków kwinkwenalnych, a to dwa po 800 k., dwa po 1000 k. i jeden w kwocie 1200 k.

Podania wystosowane do Ministerstwa Wyznań i Oświaty we Wiedniu, należy wnieść do Rektoratu Szkoły politechnicznej.

— **Otwarcie I kursu narciarskiego w Zakopanem.** Staraniem Kraj. Związku turyst. oraz Towarzystwa Tatrzańskiego, otwarty został w d. 25 bm. pierwszy bezpłatny kurs jazdy na nartach w Zakopanem, w obecności naczelnika Gminy p. Kubika, przedstawiciela Klimaty i, drów Chramca i Gaika i zaproszonych gości. Zebranych powitał w Dworcu Tatrzańskim, gospodarz Dworca p. Zaruski, poczem przdmówił imieniem Kraj. Związku turystycznego sekretarz p. Rosner, polecając nowo powstałe towarzystwo spółkowe przedstawicielowi gminy oraz klimatyki. Naczelnik gminy w odpowiedzi przyrzekł poparcie, poczem uczestnicy kursu udali się na Gubałówkę, gdzie nauczyciel jazdy porucznik p. Bobkowski rozpoczął ćwiczenia.

Nazajutrz rano uczniowie kursu zebrali się na Reglach do ć iczeń. Liczba zapisanych wynosi 35 osób, przyczem wiele pań. Uczestnicy składają się nietylko z bawiących stale w Zakopanem, lecz także z osób umyślnie w tym celu przybyłych.

Pogoda wspaniała, śniegu poddostatkiem.

— P. STAPIŃSKI KOLENDUJE! Redaktor „Przyjaciela ludu" doznaje chwilami dziwnego rozrzewnienia religijnego i na szpaltach swego organu zamieszcza obok pospolitych, grubiań

skich wymyślań i szkalowań — religijne rozmyślania na temat swej wielkiej, chrystusowej misyi... U p. Stapińskiego łączą się pojęcia religijno-moralne ściśle z osobistymi lub partyjnymi interesami. Chwilami więc uważa się przywódca ludowców za Mojżesza ludu ku „wyzwoleniu — jak pisze — z niewoli u obcych i swoich" i to swoje zadanie popiera przedziwnie naiwnem a niesmacznem reklamowaniem swego „apostolstwa" i powoływaniem się na Chrystusa i jego naukę. Człowiek, który tak często w celach a zawsze w środkach, używanych w swej polityce, negował kardynalne zasady chrześcijańskie, szerzył nienawiść i rozluźniał związek ludu z Kościołem przez konsekwentne a zasadnicze budzenie nieufności do duchowieństwa, powinien przynajmniej z czysto choćby estetycznych względów zaniechać takiego sposobu autoreklamy. Czyż sądzi, że oszuka tych, którzy potępiają jego politykę względem duchowieństwa. Chyba nie. A o zwolen. mu przecież nie chodzi. Otaczanie się zaś nimbem jakiejś ideowości i to tak szczytnej i pięknej wzbudzić musi uczucie niesmaku....

Ostatni numer „Przyjaciela" odróżnia się właśnie tem od dawniejszych, że ton elegijno-reklamowy zajął miejsce naczelne. Niema nawet stałej rubryki „Bezprawia i krzywdy", „Przyjaciel" jakby zmienił szatę i treść, jakby p. Stapiński swą tak ponuro śpiewającą „harfę złamał wziąwszy pod zgięte kolano a inną nową wziął... niepokalaną....." Oczywiście jest to tylko sporadyczny atak rozczulenia się p. Stapińskiego, nie żaden zwrot. Ale czytelników nieprzyjemnie uderza....

Zaczyna p. Stapiński w tym tonie:

„Jezu Chryste dopomóż nam wytrwać na drodze do ziszczenia Twojej nauki i Twoich obietnic.

Jezu Chryste, dziękujemy za postęp na drodze ku wyzwoleniu Ludu polskiego z niewoli u obcych i swoich, dziękujemy w szczególności za zwycięstwo w r. 1907, a prosimy o dalsze zwycięstwa w r. 1908.

Jezu Chryste, który znasz serca nasze, myśli i zamiary i wiesz, że tylko sprawiedliwości i ludzkiego bytu dobić się pragniemy w Imię Twoje, dopomóż nam zwalczyć kłamstwo i obłudę, pokonać ciemnotę i z niej płynącą nędzę i nieprawości.

Choć przeciwności walą się na nas ze wszystkich stron, choć nieprzyjaciele wytępić chcą nasz naród polski, my nie upadamy na duchu, my wierzymy, że będzie lepiej, że będzie tak, jak przykazałeś Ty Jezu Chryste.

Dlatego będziemy kolendować wesoło.

Jan Stapiński.

Następuje szereg artykułów o Bożem narodzeniu, o wigilii i t. p.

Ze p. Stapiński ma powód do wyrażenia swej radości z sukcesów kończącego się roku, w to wierzymy. Atoli kolendowanie na temat swej religijnej misyi jest tylko dowodem braku kultury i delikatniejszych uczuć....

— **Konkurencja polityczna.** Posłowie żydowscy z Galicji, robią sobie wzajemnie gwałtowną konkurencję, gdy chodzi o reklamowanie się wobec wyborców. Syoniści rywalizują z kołowymi żydami, — a ci znowu zwalczają się między sobą. Tak przynajmniej twierdzi organ syoniski „Wschód", który w ostat. numerze kreśli sylwetki pp. Loewensteina i Golda. Stanowiska tych panów tak „Wschód" określa:

Nowy prezes Koła przybrał sobie Dr. Golda na swego pupila i pomocnika; proteguje go gdzie i jak może a wraz ze wzrostem „znaczenia" Golda spada coraz niżej znaczenie następcy Dr. Byka. Powoli się z rąk jego wymyka reprezentacja mojżeszowców, a z nią rozsiewają się nadzieje na przyszłość. I teczy się teraz między tymi 2 predendentami do tronu polityki żydowsko-polskiej zacięta i nieustanna walka.

Zwycięzyłby łatwo p. Loewenstein. Boć Gold — to niemowa, cyrulik prowincjonalny, polityczne zero. Lecz złoczowski burmistrz uznał się narodowym demokratą. Więc mu zginąć nie daje Głąbiński, ani Słowo Poskie. Jeśli się więc Gold do głosu zapisze, by się go następnie zrzec — Słowo Polskie obwieszcza: Gold mówić będzie. Gdy deputacya zjedzie do Koła — telegrafuje Słowo: Gold deputacyę przyjął. Gold chce mówić, Gold był u ministra, Gold będzie interweniował. Gold, Gold, ciągle tylko Gold. A żydzi Słowo Polskie czytają i dziwią się, że o Loewensteinie ani słychu, a całe zbawienie dla Izraela wychodzi od polityka ze Złoczowa.

A i w samem Kole widzieć musi z żalem p. Löwenstein, że jego osoba schodzi na dalszy drugorzędny plan. „Luźni" demokraci nie dają mu takiego oparcia, jak sprężyście zorganizowana grupa wszechpolska Dr. Goldowi. W szczególności może ten ostatni dlatego żywić wielkie nadzieje, że go proteguje sam prezes Koła. Jest też Gold dziś nieodstępnym i jak powiadają najwierniejszym i najulubieńszym pomocnikiem Głąbińskiego. Złośliwy p. Dulęba nazwał go raz nawet „faktorem" Głąbińskiego. P. Loewenstein miał wówczas odezwać się do Golda, którego epitet Dulęby nie bardzo przyjemnie zdaje się uderzył: „Ja Herr Doktor, Sie sind wirklich ein massgebender Faktor im Polenklub".

Ten złośliwy dowcip wskazuje na niemoc p. Loewensteina. Wiadomo bowiem, że politycy chwytają się dopiero naonczas gryzącej ironii, gdy już nie mają władzy w ręku. Nasz poseł właśnie obecnie w takiem się znajduje położeniu. A to go boli. Traci znaczenie i nie może się utrzymać więcej na powierzchni. Wiceprezesury w Kole nie dostał. Do komisyi parlamentarnej wybrano z powodu opozycyi Golda i Galla w jego miejsce — Petelenza. Bardzo, bardzo przykro jest p. Loewensteinowi, gdy pomyśli, że takiemu Goldowi nawet sprostać nie zdoła".

Maków. (Z „Sokoła". Nieszczęśliwy wypadek). Przez założenie Sokoła pchnięte zostało życie tutejsze na tory zupełnie nowe. To też i święta ku czci pamiątek narodowych dopiero od powołania do życia gniazda sokolego, tj. od połowy r. 1906, tutaj uroczyście obchodzimy, a i tego roku wspaniale wypadła rocznica powstania listopadowego, rozpoczęta odprawionem za poległych przez miejscowego proboszcza, X. Leję, nabożeństwem żałobnem, nazajutrz, zaś odegrało Kółko amatorskie Sokoła jednoaktówki: „W katordze" i „Dziesiąty pawilon", przyczem słowo wstępne w znaczeniu uroczystości wypowiedział p. dr. H. Z mniejszem powodzeniem, bo przy mniej zebranych powtórzono po zniżonej cenie znowu w kilda dni później ten sam wieczorek z przedstawieniem amatorskiem dla włościan. Włościanie tutejsi traktują „Sokół" z niedowierzaniem i uprzedzeniem obawiają się, że

---

2) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Pani de Fontenay osłupiała, oddech uwiązł jej w gardle, w piersiach ją paliło. Cicho jęknęła i, czując, że nogi uginają się pod nią, upadła na fotel. Siadła nieruchomo z głową zwieszoną, dręczona niewysłowionemi męczarniami moralnemi Jedna chwila zdruzgotała wszystko i spokój zniknął na zawsze, szczęście przepadło. Od przyszłości nie mogła się już niczego spodziewać, a przeszłość niosła jej straszliwe nieszczęście. Jak nagle to imię kobiece padło niby grom z pogodnego nieba i zburzyło jej szczęście? Kim jest ta rywalka taje mnicza, do której imię owo należy? Od jak dawna Armand ja zna? Jakąż nie przepartą władzę posiada nad nim, skoro dla niej opuścił dom, pełen przyjaciół, żonę wystrojoną i promieniejącą, odrzucił zdala wszelkie obowiązki męża i gospodarza i w noc ciemną i zimną, pobiegł ku niewiadomemu celowi? Jakże go żywo obchodziła ta kobieta, jakie miał dla niej przywiązanie, jakie przysiągł jej posłuszeństwo, skoro na pierwsze wezwanie jej, porzucił wszystko, co jej nie dotyczyło, i biegł obojętny na wszystko, co pozostawił za sobą. Łucja!... Imię to po raz pierwszy przeszyło jej myśl, jak ostra strzała. Pierwszy raz zabrzmiało złowrogo w jej uszach, każdą literę rozważała w myśli, a przed jej oczyma zarysowała się młoda, wdzięczna istota, spowita jakby we mgle, tak, że piękności jej niepodobna było należycie zobaczyć. Ale musi być piękną. Przecież gdyby nie była zachwycającą, Armand...

Pod wpływem tego wniosku okrutnego, zalała się łzami i, nie mogąc zapanować nad sobą dłużej, rozpłakała się głośno.

Młodzieniec, wzruszony do głębi, chciał okazać współczucie pani de Fontenay, ale zatrzymała go skinieniem ręki...

— Nie, daj spokój, Pawle; tak mi lepiej...

Usta barona paliło pytanie. Dowiedzieć się pragnął, co zawiera tajemniczy telegram. Jednak nie śmiał zapytać. Prosta i prawdziwa ta boleść budziła w nim uczucie głębokiego poszanowania. Nie raz widział płaczące kobiety ale nigdy z taką godnością własną. Trudno by ło pocieszać taki smutek. Prędzej gotów był złorzeczyć jego sprawcy.

Gdy tak stał, nie wiedząc, co ma począć, na schodach dały się słyszeć szybkie kroki. Hrabina zadrżała, zerwała się z miejsca, twarz jej wypogodziła się nagłą radością.

— To on — zawołała — powraca!

To: „powraca" zawierało cały świat wskrzeszonych nagle nadziei. Może pan de Fontenay przypuszczała już, że ją mąż opuścił na zawsze. Zmięła szybko rozłożony telegram, rzuciła go na kominek i z rozkazującym giestem, zwracając się do barona, rzekła:

— Niech się nawet nie domyśla, że ja tu byłam... Niechaj nie wie, że czytałam tę depeszę... Pojmujesz, Pawle, ani słowa... nie przebaczyłabym ci nigdy!

I jak cień znikła w zmroku gabinetu.

W tejże chwili wszedł hrabia prędko, zadyszany. Na widok kuzyna zmarszczył brwi, uścisnął mu rękę machinalnie i, zrzuciwszy futro i kapelusz, zawołał:

— James! dalej! Żywo! Do djabła! Już po jedynastej!... Gdzież jesteś?

James ukazał się nareszcie. Zdziwił się zapewne, nie zastawszy już pani de Fontenay, ale najmniejszym ruchem nie dał tego poznać po sobie. Spojrzał tylko ukradkiem na pana de Cravant, poczem, widocznie bardzo domyślny, pochylił zaraz głowę i z najobojętniejszą miną zaczął ubierać pana.

Hrabia spytał barona, co się dzieje.

— A cóż — odrzekł baron. — Wszyscy czekają tylko na ciebie. Gdybyś wiedział jak się Firmont nie cierpliwi. Panna de Jessac co chwila dopytuje się o ciebie...

Hrabia skrzywił się z niezadowolenia.

— A! nieznośny interes spadł mi na głowę... i musiałem wyjść z domu... Co prawda... mnie to nic nie dotyczyło.

Gdy kończył to piękne kłamstwo, z miną najobojętniejszą, zwrok jego padł na mały zwitek niebieskiego papieru, który hrabina rzuciła przed wyjściem. Z zadowolenia uśmiechnął się, odnajdując go na miejscu, gdzie tak nieostrożnie go zostawił, wychodząc spiesznie. Już od dwóch godzin niepokoiła go ta lekkomyślność. Poszedł do kominka, wybrał z pudełka cygaro, schylił się spokojnie, podniósł ten papier kompromitujący, rozwinął go, a upewniwszy się, że to ten sam, złożył go, zbliżył do lampy, zapalił nim cygaro, poczem dał mu się spalić do reszty, a popiół roztarł nogą.

— Wiesz co, — rzekł do Pawła, puszczając kłąb dymu do sufitu. — Wiesz cobyś zrobił gdybyś był aniołem? Wziąłbyś moją rolę ze stołu i przepowiedziałbyś mi ją całą...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

z tego Sokoła to jeszcze pańszczyzna wyniknie.

Na polowaniu w dniu 16 b. m. w Juszczy nie gajowy arcyksiążęcy z Grzechyni Jan Wro na został ciężko raniony wskutek postrzału w lewą nogę. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

— **Ankieta Henryka Sienkiewicza o wywłaszczeniu.** Jak wiadomo Henryk Sienkiewicz podał pod ocenę znakomitych przedstawicieli kultury wa wszystkich krajach pruskich projekt wywłaszczenia. Publikacje ich odpowiedzi nadsyłanych nam przez Paryskie biuro informacyjne prasowe Rady Narodowej, któremu wielki nasz pisarz powierzył techniczne zajęcie się ankietą, rozpoczynamy dzisiaj.

1. P. Delpech, senator i wiceprezydent Senatu francuskiego, prezes stronnictwa większości parlamentarnej.

Projekt nie wywłaszczenia ale dzikiej grabieży, przedłożony sejmowi pruskiemu jest obelgą rzuconą światu cywilizowanemu. Siła może gnieść prawo, ale nie idzie przed niem nigdy. Prawo zostaje prawem. Siła jest godna szacunku jedynie pod tym warunkiem, by była służebnicą sprawiedliwości. Inaczej jest ona wstrętna, a jest nią szczególnie wtedy gdy zwraca się przeciw części obywateli, poddanych jej opiece.

Ponad wszelkimi interesami poszczególnych jednostek i poszczególnych narodów unosi się dzisiaj opinia świata.

Są sprawy, które są międzynarodowe, ogólnoludzkie.

Idea sprawiedliwości wyraża się z równą siłą na wszystkich miejscach ziemi. Jeśli prawo doznało rażącej obelgi w osobie jakiejś jednostki lub jakiejś zbiorowości, wszystkie narody, świadome swych wspólnych obowiązków, czują się jakby znieważonymi na swem uczestnictwie w ludzkiej rodzinie i krzyczą głośno swe oburzenie.

I to właśnie jest rysem znamiennym i zaszczytnym doby obecnej.

Siła zbrodnicza może urągać temu wielkiemu głosowi. Lecz ani władcy państw ani ich wspólnicy nie zdołają uniknąć piętna wybijanego tym, którzy prawa ludzkie pogwałcili

2. P. Camille B e l l a i g u e, literat i krytyk muzyczny.

Całą myślą łączę się z Panem — z całej duszy się oburzam.

3. ks. G a y r a u d, deputowany Finisteru. Żadną miarą nie mogą być nieczuły na zamachy wymierzone przeciw Polakom w Królestwie pruskiem. Wszelkie sumienie chrześcijańskie, w imię braterstwa ludzi w Chrystusie, wszelkie sumienie ludzkie, w imię godności obywatelskiej, członków ciała społecznego i solidarności powszechnej, musi zaprotestować z oburzeniem. Nie chodzi tu o sprawę polityki wewnętrznej, do której cudzoziemcy nie mają się wtrącać. Wobec aktu despotyzmu, który grozi ludziom w ich ludzkich prawach, protest ludzkości staje się obowiązkiem dla wszystkich. A nadto, jaki to przykład gotuje kapitalizm pruski dla socjalnej demokracyi, przystępując do wywłaszczenia przymusowego, tak niesprawiedliwego, jak potwornego.

Z sali sądowej.

Franciszek Szostak, 28 lat liczący, złodziej nałogowy, karany pięć razy za zbrodnię kradzieży, — w nocy z 9 bm. w szynku Rosenstocka ukradł butelkę wódki, z którą uciekł, ale został przytrzymany i wódkę mu odebrano. W ucieczce napotkał w ulicy Lubicz małżonków Grządzików i Franciszkowi Grządzikowi wyrwał zegarek srebrny z łańcuszkiem, z którym chciał umknąć; atoli został dopędzony i schwytany przez agenta policyjnego Augusta. Aresztowany pod zarzutem usiłowanej kradzieży — stawał dziś przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, który na wniosek zastępcy prokuratora dra Solaka, uznał go winnym i skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Telegramy.

SEJMY KRAJOWE.

WIEDEN. Jak się dowiadujemy sejmy Gorycji i Gradyski, Czech, Galicji i Krainy nie będą rozwiązane ponieważ okres funkcyjny upływa 26, 27, 28 względnie 29 grudnia br. Rozpisanie nowych wyborów dla tych sejmów ma nastąpić bezpośrednio. Sejm tyrolski którego okres funkcyjny ubiega 24 czerwca 1908 r. będzie w krótkim czasie rozwiązany.

ODZNACZENIE MINISTRÓW.

WIEDEŃ. Cesarz nadał ministrowi oświaty Marchettowi i ministrowi kolei Derschacie order Żelaznej Korony I klasy.

ARESZTOWANIE GOLDSCHMIDA.

FREISING. »Freisinger Tagblatt« donosi o schwytaniu włamywacza Goldschmida co następuje: Goldschmid przybył do Freising na motocyklu kupionymw Landhut. Dano znać policji o nabyciu u kupca motocyklu przez podejrzaną osobę, która zapłaciła bez targu żądane 500 koron za motocykl oraz miała przy sobie dużo tysiączek. Policja Landhut zawiadomiła policję w Freisingu. Goldschmida przejeżdżającego przez Freising przytrzymał policjant stojący przed budynkiem policyjnym Sprowadzony przed komisarza podawał coraz to nowe fałszywe nazwisko, aż wreszcie przyznał, że jest Goldschmidem, który obrabował kasę w wiedeńskim arsenale. Znaleziono przy nim 21.240 koron i 90 marek.

ROSJA a FINLANDJA.

PETERSBURG. Wczoraj odszedł pociąg złożony z 30 wagonów z wojskiem rozmaitych gatunków broni, do Finlandji, rzekomo, dla przeszkadzania przemytnictwu.

PROCES WYBORSKI.

PETERSBURG. Dnia 25 b. m. rozpoczął się proces przeciw b. członkom pierwszej Dumy państwowej, którzy podpisali manifest wyborski Stawiło się 169 oskarżonych, 11 oskarżonych nie przybyło, zaś dwóch zmarło w międzyczasie.

W drugim dniu przesłuchano przedewszystkiem oskarżonych Petrunkiewicza, Kokoszkina i Nabokowa. Oświadczyli oni, że postępowanie ich nie było zbrodniczem i tylko raczej środkiem walki politycznej tak samo jak było nim rozwiązanie drugiej Dumy. Spełnili oni tylko obowiązek wobec narodu i chętnie odcierpią dla tego narodu wszelką karę.

Przesłuchano dalej kilku członków stronnictwa Pracy, którzy oświadczyli, że chętnie ponieśliby śmierć, gdyby przez to obaloną została obecna forma rządu.

KSIĄŻĘCE ZARĘCZYNY.

KOBURG. Księżniczka Beatrix koburgsko-gotajska zaręczyła się, jak donosi Kob. Tagblatt z księciem Alfonsem burbońsko-orleańskim, infantem hiszpańskim.

FRANCJA i MAROKO.

PARYZ. »Matin« dowiaduje się, że jenerał Drude zwrócił się do Paryża o pozwolenie powrotu do Francji, gdyż z powodu złego stanu zdrowia nie może nadal dowodzić wojskami francuskiemi w Marokku. Najbliższa rada ministerjalna zajmie się zamianowaniem nasępcy jenerała Drude.

PARYZ. Jenerał Drude, który w ostatnim czasie kil. razy zapadał na żółtą febrę nie może z powodu złego stanu zdrowia sprawować komendy nad odziałem wojska francuskiego w Marokku. Komendę tą objął narazie jenerał Bontegout.

PODRÓŻE KRÓLEWSKIE.

MADRYT. Dziennik „Impartial" donosi, że według wiadomości podanych przez dzienniki meksykańskie, król Alfons hiszpański wkrótce odwiedzi Meksyk.

ZAMACH na POLICMAJSTRA.

BAKU. Dzisiaj przed południem rzucono na policmajstra dwie bomby, które wybuchły przy silnej detonacji. Policjant odniósł ranę; policmajster wyszedł bez szwanku.

ZAJŚCIA w PERSJI.

TEHERAN. Parlament odrzucił prośbę kilku miast o przysłanie im zbrojnych obrońców W stolicy i na prowincji powraca spokój. Gazety wychodzą znowu. Bazary otwarto.

Ceny targowe z dnia 24 grudnia b. r.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	25.80	do	27.—
„ czerwona i żółta	„	25·60	„	26·10
„ węgierska	„	25·70	„	26·60
Żyto krajowe	„	24·40	„	25·30
„ węgierskie	„	25·40	„	26.40
Jęczmień na krupy	„	16.—	„	16·60
„ browarny	„	16.40	„	17.60
„ słowacki	„	18·40	„	19·60
„ na paszę	„	13.80	„	14·—
Owies z opłatą akcyz.	„	16.50	„	17·20
Proso	„	14·—	„	15·50
Jagły	„	27·—	„	40·—
Tatarka	„	17·50	„	19.50
Kukurydza	„	16·80	„	17·80
Groch	„	22·60	„	29·50
Fasola	„	18·—	„	30·—
Wyka	„	15·—	„	16.—
Rzepak zimowy	„	35·50	„	36.—
Koniczyna nasienna czerwona	„			
„ „ biała	„			
Tymotka	„			
Esparsetta	„			
Soczewica	„	26·—	„	66.—
Słoma	„	7·20	„	8.40
Siano	„	8·40	„	9·60
Koniczyna pastewna	„	10·—	„	11·20
Ziemniaki	„	4·40	„	5·—
Jaja	kopę	5·20	„	5·60
Masło	1 kg.	2·60	„	2.80
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.		—	210·—
„ „ 75° „	1 hl.		—	170·—

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 27. XII. 1907.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	636	25	Gal. karp. Tow. naft.	547	—
Węg. zakł. kred.	753	—	Oblig. węg. indemiz.	98	25
Anglobanku	292	50	Renta majowa	96	55
Unionbanku	538	50	Austr. renta kor.	96	95
Länderbanku	410	—	Węg. „ „	95	35
Bankvereinu	519	—	5½ l. listy t. kr. ziem.	94	—
Bodenkredit	999	—	4% „ Banku h.	94	—
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	99	35
Kolei państwow.	668	50	5% „ „ „	110	—
„ południ.	151	—	4% „ „ kraj.	94	25
„ Elbethal	422	—	4½% „ „ „	100	—
„ Północnej	5230	—	4% Gal. Obl. prop.	98	—
„ Czerniow.	552	—	4% Gal. poż. k. z 1893	95	35
Alpiny	587	—	4% Poż. m. Lwowa	94	40
Rima Muranyi	521	25	Losy tureckie	181	50
Prask. Tow. żelaz.	2387	—	Marki	117	32
Fabryka broni	455	—	Ruble	252	75
Tureckie tytun.	403	—	Rosyjskie pap.	89	05

Kupujmy tylko u chrześćjan!

oto hasło, któremu powinniśmy być wierni, aby **odnieść zwycięstwo nad rozwielmożnionem żydostwem, które** przez dziesiątki lat, **korzystając z naszej łatwowierności zagarnęło cały prawie handel i przemysł pod swe wyłączne panowanie.** Tylko solidarnością i poparciem swojszczyzny utorujemy sobie drogę do dobrobytu i zdobędziemy ster interesów ekonomicznych. Niech to hasło, tylokrotnie przez nasz dziennik powtarzane, nie będzie pustym tylko dźwiękiem, lecz niech się stanie dla każdego, komu rozwój dobrobytu leży na sercu, **świętym obowiązkiem,** a wtenczas **zwycięstwo po naszej będzie stronie.**

Bierzmy w tym kierunku przykład, choćby **z naszych wrogów-żydów.** Zobaczmy, jak oni popierają każdą swoją instytucyą i przedsiębiorstwo, jak popierają nie tylko swoje własne, lecz także i te z chrześćjańskich, które **idą im na rękę, lub choćby przemilczają ich karygodne sprawki.** Nie trzeba na to przykładów, bo widzimy to sami na każdym kroku, jak każde przedsiębiorstwo wspierane **przez żydów doskonale prosperuje. Prasa służąca żydom, jest potęgą finansową,** lecz kosztem **społeczeństwa,** przed którem broni, lub zamilcza **brudne geszefty żydowskie.**

W jak opłakanych warunkach rozwija się chrześćjański handel i przemysł **w naszym** kraju, dość jest przejrzeć pierwszy lepszy szematyzm handlowo-przemysłowy z **ostatnich czasów. Prawie 90 proc. pewnych przedsiębiorstw znajduje się w rękach żydów. Czas więc najwyższy, abyśmy się ocknęli! — Dziennik nasz, jakkolwiek nigdy nie przestawał bronić interesów chrześćjan w walce z żydami, szuka** coraz to nowych dróg, ażeby **zwycięstwo** tem szybszem i łatwiejszem uczynić.

Obecnie przy nadchodzącym Nowym Roku rozpoczynamy nową kampanię, ufni, że między swoimi znajdziemy wielu, którzy poprą szlachetne usiłowania.

Wydawnictwo nasze zamierza mianowicie **otworzyć szpalty swego dziennika, celem bezpłatnego zamieszczania reklamy** dla swoich prenumeratorów. Oczywiście, ze względu na szczupłość miejsca, będzie to reklama w małym tylko stylu, ograniczona do rodzaju, miejscowości i nazwy danej firmy. Mimo jednak szczupłych ram, jakie zamierzamy dać tym nowym ogłoszeniom, mamy nadzieję, że odda ona naszym kupcom i przemysłowcom nieoszacowane usługi. Będzie to bowiem rodzaj przewodnika po Galicyi, jasno i przejrzyście zestawionego, który, sądzimy, **zyska sobie w niedalekiej przyszłości należyte znaczenie i popularność** nietylko między własnymi czytelnikami, lecz wogóle między **szerokiemi kołami publiczności** pragnącej poczynić odpowiednie zakupy.

Czyż trzeba tłómaczyć korzyści jakie odniesie każdy interesant **z tego rodzaju reklamy?** Wystarczy już choćby sam fakt, że ogłoszenia te, które będą zamieszczane przez cały rok, w każdem wydaniu niedzielnem dziennika, **są zupełnie bezpłatne!**

A więc 52 ogłoszeń za darmo!

Jak reklama stała się w dzisiejszych czasach niezbędną dla zbytu produktów, świadczą niezliczone fakty. Weźmy najmniejszą broszurkę, kalendarzyk, każdy niemal świstek, a wszędzie zobaczymy ogłoszenia. Czyżby kupcy wyrzucali tak niepotrzebnie drogi pieniądz, gdyby nie ciągnęli ztąd olbrzymich korzyści? Firmy zagraniczne wydają krocie, a nawet miliony na cele reklamy, lecz sumy te z pewnością przynoszą potrójne korzyści. **Reklama stała się dzisiaj potężną dźwignią,** bez której żadna gałęź wytwórczości ludzkiej obejść się nie może.

Niech zatem nikt nie opuszcza tak korzystnej sposobności, która, ściśle rzecz biorąc, nic nie kosztuje, gdyż

każdy prenumerator „Głosu Narodu"

który nadeśle całoroczną prenumeratę

może z niej bezpłatnie korzystać.

Nadmienić musimy, że celem zpopularyzowania tej nowości rozpoczynamy już **w pierwszych dniach grudnia b. r.** wysyłać **„Głos Narodu"** w znacznie zwiększonej ilości **(20.000) egzemplarzy.**

W samem łonie przedsiębiorstwa zamierzyliśmy przeprowadzić szereg pożytecznych reform, **nawiązaliśmy stosunki ze wszystkiemi ważniejszemi miejscowościami tak w kraju, jak i zagranicą,** ażeby mieć możność jaknajszybszego informowania Czytelników o ruchu politycznym, literackim i ekonomicznym.

Mamy nadzieję, że myśl nasza spotka się z przychylnem uznaniem nietylko **większych przedsiębiorców, lecz także wszystkich tych drobnych kupców i przemysłowców,** którzy nie mieli dotychczas sposobności bądź to wskutek wysokich cen, bądź wskutek złego zrozumienia istoty reklamy, przekonać się o **doniosłości inserowania.** — Drobna kwota, przeznaczona na prenumeratę przyniesie tym sposobem podwójną korzyść.

Warunki prenumeraty są następujące:

Miesięcznie koron 2.70, kwartalnie koron 8, półrocznie k. 16, rocznie koron 32.

Miejscowym przemysłowcom robimy ulgi i prosimy w tym względzie o korespondencye.

Administracja „Głosu Narodu".